

## O autorze

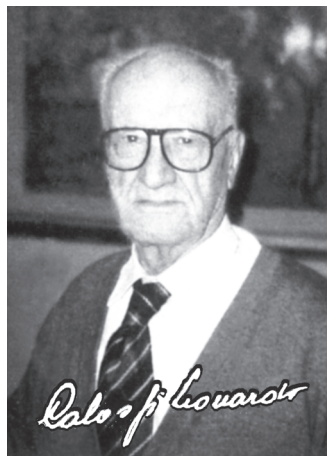
Leonardo Calossi urodził się 8 lutego 1914 r. w Monticiano koło Sieny. Jest podporucznikiem Guardia di Finanza (Straży Celnej). Mieszka we Florencji. Za zasługi wojenne został publicznie uhonorowany i dwa razy odznaczony Wojennym Krzyżem Zasługi oraz dyplomem honorowym Bojowników za Wolność Włoch 1943-1945.

W 1987 roku, w wieku 73 lat, opublikował w książce „Noterelle di un internato in Germania 1943-1945” [„Uwagi o internowaniu w Niemczech, 1943-1945”] swoje wspomnienia z czasów niewoli jenieckiej i pracy przymusowej.

Jest autorem wielu opracowań mówiących o historii swych rodzinnych stron, z których zostały opublikowane: „Monticiano tant’ anni fa – Vita di paese” [„Monticiano przed wieloma laty – życie wsi”] (1988), „Il tempo e la memoria” [„Czas i pamięć”] (1992), „Il brigante Basilocco di Monticiano” [„Rozbójnik Basilocco z Monticiano”] (1996), artykuł w Monticiano e il suo territorio” [„Monticiano i jego okolice”] (1997), „Avvenimenti di giorni lontani” [„Wydarzenia dawno minionych dni”] (1999) i Una storia maremmana” [„Historia z Maremma”] (2000). W niewielkim stopniu poprawione i opatrzone wstępem drugie wydanie „Noterelle...” ukazało się w 2002 r. we Florencji, w wydawnictwie Alessandro Falciani Libri.

## Rozmowa z Leonardo Calossim

28 kwietnia 2002 roku we Florencji, w domu jego syna, Claus Seitz przeprowadził rozmowę z 88-letnim wówczas Leonardo Calossim, który przez kilka godzin odpowiadał na pytania z zadziwiająco fizyczną i duchową witalnością. Syn Calossiego, jego synowa i wnuki przysłuchiwały się rozmowie z ogromnym zainteresowaniem.



- ◆ Czy już wtedy, bezpośrednio po wojnie, był Pan wolny od uprzedzeń, od wszelkiej nienawiści, jak napisał Pan w 1987 roku w końcowym zdaniu swojej książki?
  - *Z natury nie jestem mściwy. Nienawiść jest obcym mi uczuciem. Gdy wróciłem do domu i mogłem wziąć w ramiona moich bliskich, to co się wydarzyło było już tak odległe, że nie było miejsca na nienawiść za to, przez co przeszedłem, i tak było też w 1987.*
- ◆ Druga część zdania końcowego: „Nie byłem w stanie spać w łóżku z prześcieradłem”, jak należy to rozumieć?
  - *To było raczej takie dowcipne wyrażenie, ale z ziarenkiem prawdy: w Albanii spaliśmy bez prześcieradeł, w Niemczech już wcale ich nie było. Przez prawie 5 lat spałem bez prześcieradła. Kurtka służyła mi za poduszkę. Potem, w domu, dziwne to było uczucie przykrywać się delikatnym materiałem, czułem się prawie nagi. [...]*
- ◆ Czy swoje wspomnienia spisał Pan z pamięci, czy też opierał się Pan na jakichś zapiskach?
  - *Już w Albanii prowadziłem dziennik, aby móc sobie później przypomnieć pojedyncze epizody. Ale ważne wydarzenia naturalnie zachowałem w pamięci. Notowałem wydarzenia w małym notesie. Kilka razy*

*planowałem potem spisać moje przeżycia. Impuls do tego dał mi kongres na temat internowania, który odbył się w 1985 roku we Florencji. Rozmawiano tam o pracy przymusowej. Profesor Rochat z Uniwersytetu w Turynie, który także brał udział w kongresie, powiedział mi, że gdybym, jako podoficer, spisał swoje przeżycia, byłoby to bardzo interesujące. Brakuje bowiem relacji zwykłych żołnierzy i podoficerów, którzy musieli pracować. Większość wspomnień została napisana przez oficerów, którzy nie musieli pracować.*

◆ Jak udało się Panu przechować dziennik?

– *Nosiłem go zawsze ze sobą i nigdy go nie znaleziono. Przetrwał nawet – ukryty w plecaku – dezynfekcję w Görlitz.*

◆ Lektura Pańskiej książki jest wstrząsająca. To był brutalny okres w Pana życiu. Co pomogło Panu fizycznie i psychicznie przetrwać?

– *Mieliśmy wszyscy 20-30 lat. W młodości znosi się to lepiej. Silne pragnienie powrotu do domu pomogło mi wytrzymać – nawet jeśli byłem o krok od rozpacz, nawet jeśli głód był ciągłym problemem. Nie bałem się tego, że mogłem umrzeć, ale koszmarem była dla mnie myśl, że umrę na obczyźnie, że pochowany będę jako nieznany cudzoziemiec. To było dla mnie najgorsze wyobrażenie, które najbardziej mnie niepokoiło.*

◆ Z prawie 700 tysięcy włoskich żołnierzy, więzionych w niemieckich obozach i zmuszonych do przymusowej pracy, ponad 40 tysięcy nie wróciło do domu. Ponad 20 tysięcy zmarło z powodu głodu i chorób zakaźnych. Głód jest też stałym tematem w Pańskich wspomnieniach, opanowuje, można powiedzieć, wszystko. Wielu internowanych wojskowych zmarło na gruźlicę lub inne choroby zakaźne, Panu na szczęście udało się uniknąć poważnych chorób.

– *Byłem silny z natury. Na Nowy Rok 1944 wszystkich nas ważono, z 58 kg byłem jeszcze „dobrze odżywiony”. W książce nie mówię prawie wcale o chorobach, mimo że wśród internowanych, na skutek niewystarczającego wyżywienia, występowało wiele chorób, szczególnie gruźlica. Jednak z naszego komanda pracy chorzy byli natychmiast wywożeni do Görlitz, aby tam umrzeć. I umierali tam. Wiedziałem dobrze, na co*

*ludzie chorowali, ale nie wiedziałem w jaki sposób umierali, o tym nie mogłem pisać.*

◆ Wspomina Pan też o waszym codziennym „menu”!?

– *Na obiad o godzinie 12 w południe była chochla zupy z kilkoma plasterkami ziemniaków, z burakami albo zbożem. Do tej godziny pracowaliśmy na czczo. Oprócz tej małej racji w południe, wieczorem była jeszcze raz zupa, do tego 250 gramów chleba. To był jednak szczególny chleb, którego składniki były nieznanne. •le było przede wszystkim, gdy mieliśmy nocną zmianę, wtedy kolacja była przesunięta na wcześniejszą godzinę, na 16 lub 17, trochę zupy, trochę chleba, a potem trzeba było pracować 12 godzin w nocy i nic już nie dostawaliśmy do jedzenia, aż do południa następnego dnia. Dochodziło wtedy do naprawdę nieprzyjemnych zająć. Przypominam sobie, że pewien nasz kolega, Włoch, był tak głodny, że wyczyścił miski rosyjskich jeńców. Dałem mu kopniaka w tyłek, aż wpadł głową do miski. Trochę dumy i przyzwoitości trzeba zachować nawet w takim położeniu! Jedzenie, faktycznie, nie było wystarczające. Mieliśmy wszystkie objawy niedożywienia. Cierpieliśmy na obrzęki, spuchnięte nogi, obrzęki na twarzy, z których wycierały oczy. Zbudowaliśmy wagę, bo były klótnie, że ktoś dostał kawałek ziemniaka za dużo lub za mało, że poziom zupy w misce nie wszędzie był taki sam. Taka jednak była nasza codzienna racja żywnościowa. Na początku była też łyżka marmolady, później i tego nas pozbawiono. Mięsa nigdy nie widzieliśmy. Raz na Boże Narodzenie były canelloni, ale po tak długim okresie biedowania żołądek odzwyczaił się już od tak sutych potraw. Canneloni można było potem znaleźć i z tyłu, i z boku baraku.*

◆ Twierdzono, że firma zatrudniająca Was zrobiła wszystko, co możliwe, postarała się nawet o dodatkowe wyżywienie dla jeńców.

– *Nie, to całkowity wymysł. To absolutnie nieprawda, że starano się o dodatkową żywność.*

◆ Otrzymał Pan dwie paczki z domu, jedną od żony, drugą od wuja z Florencji. Czy otrzymał Pan inne paczki, np. z Czerwonego Krzyża?

– *Nie widziałem Czerwonego Krzyża nigdy, nawet śladu po nim! Nigdy nie miałem do czynienia z lekarzem, przez dwa lata nie widziałem lekarza. Puszki mleka skondensowanego, które wysłał mi mój wujek, były*

*moim ratunkiem. Zazywałem je jak lekarstwo. To dawało mi siłę, żeby wytrwać do południa. Potem przyszła jeszcze paczka od mojej żony. Moja żona wysłała wiele paczek, ale tylko jedna doszła. Łatwiej mieli jeńcy z północnych Włoch. Ich paczki przychodziły w lepszym stanie. Ale tu krewni czasem robili błąd, wysyłając świeżą żywność, ciasto i chleb. Tego oczywiście nie można było przechować, trzeba było od razu zjeść. Następnego dnia nie było już po jedzeniu śladu.*

◆ Czy wie Pan, kto zainicjował akcję pisania kartek do rodziny?

– *Tego nie wiem. Ogłosił nam to komendant.*

◆ Co do odzieży: miał Pan na sobie cały czas tylko to ubranie, które wziął Pan z magazynu w Tiranie, buty i kurtkę. Potem uszył Pan sobie czapkę dla ochrony przed zimnem. Nowego ubrania pewnie nigdy Pan nie dostał?

– *Miałem tylko mój mundur. Kurtka była tak sztywna od brudu, że można było ją postawić.*

◆ Pisze Pan, że musiał Pan pracować 12 godzin dziennie. Gdy się do tego doliczy czas marszu między obozem a fabryką i z powrotem, to razem dawało to 16 godzin. Czy tak było zawsze? Czy latem pracowało się dłużej a zimą krócej?

– *Nie, zawsze trwało to tyle samo, 12 godzin pracy, 4 godziny marszu. Także zimą musieliśmy opuścić obóz o czwartej rano, gdy było jeszcze zupełnie ciemno. Ale dla mnie ten wysiłek był łatwiejszy do zniesienia zimą niż latem, gdy było duszno. Upał bardzo mnie męczył.*

◆ Jeszcze pytanie dotyczące higieny: opisuje Pan kilka razy akcje higieniczne w dni wolne. Wtedy była z pewnością okazja, żeby wyprać ubranie i zadbać o siebie. Ale jak wyglądała sytuacja higieniczna ogólnie? Czy były prysznice, woda do picia, woda bieżąca?

– *Był jeden barak, który był wyposażony w wodę bieżącą, także w wodę pitną. Teoretycznie moglibyśmy tam myć się każdego dnia, był on dostępny. Ale kto miał czas, żeby się tam myć? Przez dwa lata używałem tego samego ostrza, żeby się ogolić. Raz w tygodniu się goliliśmy. Tak przez dwa lata, na koniec brzytwa już tylko drapała, zamiast ciąć.*

- ◆ W jaki sposób przebiegła u Pana zmiana statusu na „wolnego robotnika”? Musiał Pan podpisać jakieś oświadczenie, w którym deklarował Pan swoją zgodę?

– *Antonienwald leżał trochę na uboczu. Tutaj sprawy docierały później, jeżeli w ogóle, a na pewno nie w formie pisemnej. My też niczego nie musieliśmy podpisywać. Dopiero wiele dni później oznajmiono nam, że jesteśmy teraz „wolnymi robotnikami”. Komendant wyraził to tak: „Niewiele się zmieni, zostaniecie na razie, tak jak dotychczas, tutaj, z tą różnicą, że bramy są teraz otwarte i możecie wychodzić. Musicie jednak być bardzo ostrożni. Jeśli popełnicie jakieś przewinienie, możecie łatwo zostać aresztowani i stać się więźniami politycznymi”. Pierwszym krokiem na wolności, poza ogrodzonym obozem, była kradzież ziemniaków. Uważałem, że zmiana naszego statusu nie była w porządku, bo byliśmy żołnierzami wziętymi do niewoli. Chciałem robić karierę w wojsku. To przedtem i potem było moim celem. Ale zmiana statusu dla większości była ratunkiem. Można się było lepiej urządzać. Można było wyjść, można było łatwiej zdobyć coś do jedzenia. A dla wielu to było ważne, aby móc przetrwać.*

- ◆ Czy jako „wolny robotnik” otrzymywał Pan zapłatę?

– *Nie. Także w warunkach pracy nic się nie zmieniło. Zostałem wtedy jednak jakby „majstrem” w fabryce. Przy maszynach pracowali głównie Rosjanie i polscy studenci, których musiałem nadzorować. Ci więźniowie byli w jeszcze gorszej sytuacji niż ja. Byli na wpół martwi. Staralem się – o ile to było możliwe – pomagać im.*

- ◆ Czy zdarzały się przypadki, że włoscy żołnierze byli internowani w obozach koncentracyjnych jako więźniowie polityczni?

– *Więźniem politycznym stał się jeden z moich bliższych przyjaciół, podoficer nazwiskiem Sorrentino, z Neapolu, który pewnego dnia rano nie wyszedł na apel. Pewnie został zamordowany.*

- ◆ Wspomina Pan, że w czasie demontażu fabryki około 250 więźniów politycznych miało na płaszcach wymalowane czerwona farbą koło. Miało to znaczyć, że zostali oni skazani na śmierć. Czy później dowiedział się Pan jeszcze czegoś o tej sprawie?

– *Nie, niestety, nie dowiedziałem się już później niczego więcej, niedługo potem wyjechaliśmy.*

◆ **Jak wielu jeńców wojennych zostało po demontażu fabryki wywiezionych do Schweinfurtu?**

– *W pociągu był cały sprzęt i materiały, jechali nim też niemieccy robotnicy, około 15 Włochów i 10 Rosjan. Wszyscy inni Włosi i Rosjanie zostali już wcześniej, z powodu choroby, wywiezieni do Görlitz albo zmarli. Z około 300 Włochów w Kugelfischer zostało tylko 15. Tragedią internowanych włoskich wojskowych był głód, głód wywoływał choroby. Wielu zginęło w Schweinfurcie podczas bombardowań. Większość jednak zmarła na skutek niedożywienia. Wielu zmarło w pierwszych tygodniach i miesiącach po powrocie do Włoch. Tylko tutaj, w Volterra, czterech internowanych wojskowych zmarło po powrocie i oni nie znajdują się już w żadnym bilansie.*

## Ważniejsze daty z historii Włoch i II wojny światowej

- 30.10.1922** Po przeprowadzonym zamachu stanu (tzw. marsz na Rzym), Benito Mussolini otrzymał od króla Wiktora Emanuela III misję utworzenia rządu. Dążąc do dyktatury Mussolini zakazał działalności wszystkich partii, poza włoską Narodową Partią Faszystowską. Słumił także wszelką opozycję.
- 3.10.1935** Włochy rozpoczęły wojnę przeciwko Abisynii (obecnie Etiopia), co było punktem zwrotnym w dziejach faszyzmu – od słownych deklaracji przeszedł on do aktów gwałtu w stosunkach międzynarodowych. 9 maja 1936, po podboju Abisynii, ogłoszono powstanie Włoskiego Imperium Afryki Wschodniej. Król Wiktor Emanuel III przyjął tytuł cesarza. Rudolfo Graziani został gubernatorem tzw. Włoskiej Wschodniej Afryki. 19 lutego 1937 r., za próbę zamachu na Grazianiego, stracono w Addis Abebie ok. 2 tys. ludzi. W następnych dniach włoskie oddziały okupacyjne dopuściły się nieopisanej przemocy wobec cywilów (grabieże, rozstrzeliwania, podpalenia domów).
- 17.07.1936** Rozpoczęła się wojna domowa w Hiszpanii. Część dowódców wojskowych, z gen. Franco na czele, wystąpiła przeciwko legalnemu rządowi republikańskiemu. Niemcy udzieliły gen. Franco pomocy w postaci sprzętu lotniczego i instruktorów. Mussolini wysłał do Hiszpanii, jako tzw. ochotników, najpierw oddziały milicji faszystowskiej, a później wojska regularne.
- 23.10.1936** Podpisano serię umów ustalających wspólną politykę niemiecko-włoską, przede wszystkim w odniesieniu do ZSRR, w Hiszpanii i w basenie naddunajskim. Mussolini, w wielkiej mowie wygłoszonej w Mediolanie 1.11.1936 r., na-



- zwał je „osią Rzym – Berlin, wokół której miały się rozgrywać losy Europy”.
- 26.04.1937** Zniszczenie przez bombowce niemieckiego Legionu Condor i włoskich pilotów baskijskiego miasta Guernica. Zginęły tysiące cywilów.
- 6.12.1937** Włochy przyłączyły się do niemiecko-japońskiego paktu antykominternowskiego i 7.12.1937 opuściły Ligę Narodów.
- 12.04.1939** Oddziały włoskie zajęły Albanie. Króla Wiktora Emanuela III ogłoszono królem Albanii. W górach Albanii pojawiła się partyzantka antywłoska.
- 22.05.1939** Podpisanie między Włochami i Niemcami układu sojuszniczego, tzw. paktu stalowego, który zobowiązywał oba państwa do udzielenia sobie wzajemnej pomocy militarnej, włącznie z przystąpieniem do wojny, gdyby któraś ze stron znalazła się w konflikcie z jakimś mocarstwem.
- 1.09.1939** Agresja na Polskę rozpoczęła II wojnę światową. 3.09.1939 roku Francja i Anglia wypowiedziały Niemcom wojnę.
- 10.06.1940** Włochy wypowiedziały wojnę Francji i Anglii.
- 22.06.1940** We Francji rząd Petaina, utworzony 17 czerwca, podpisał zawieszenie broni z Niemcami, a 24 czerwca – z Włochami.
- lipiec 1940** Rozpoczęły się niemieckie naloty bombowe na Wielką Brytanię. W atakach tych ginęła głównie ludność cywilna.
- 1.08.1940** Pierwszy brytyjski nalot bombowy na Berlin.
- 27.09.1940** Podpisanie przez Niemcy, Włochy i Japonię „paktu trzech”, przewidującego podział świata na strefy wpływów, a także zobowiązującego mocarstwa, które go zawarły do wzajemnej pomocy w razie ataku mocarstwa nie uczestniczącego w wojnie w Europie, czyli Stanów Zjednoczonych.
- 28.10.1940** Wojska włoskie wkroczyły z Albanii do Grecji. 3 grudnia 1940 r. oddziały greckie po udanym kontrataku i przeła-

maniu natarcia, odepchnęły Włochów, przy ich ciężkich stratach, na terytorium Albanii.

- 14/15.11.1940** W 10-godzinnym nalocie Coventry (i inne miasta) w Wielkiej Brytanii zostało zniszczone przez niemieckie bombowce. Naziści zaczęli używać czasownika „koentrieren” w znaczeniu „niszczyć”, „zrównać z ziemią”. Podobne zmasowane, bezsensowne z wojskowego punktu widzenia, a tylko wywołujące strach i trwogę rozległe bombardowania miały miejsce np. w Warszawie 25 września 1939, w Rotterdamie 14 maja 1940, Belgradzie w kwietniu 1941 i w wielu innych miastach.
- 4.04.1941** Oddziały niemieckie i włoskie wtargnęły do Grecji i Jugosławii (wyprawa bałkańska). Tydzień później, 11 kwietnia 1941, pokonali armię jugosłowiańską i 18 kwietnia 1941 podpisano akt kapitulacji. 23 kwietnia skapitulowała armia grecka.
- 21.04.1941** Po zakończeniu wojny na Bałkanach ustalono między ministrami spraw zagranicznych Ribbentropem i Ciano podział Bałkanów na niemieckie i włoskie strefy okupacji. Włochy otrzymały Dalmację, Czarnogórę, część Słowenii i Chorwację.
- 22.06.1941** Agresja Niemiec na ZSRR.
- 26.06.1941** Włochy wysłały na front wschodni swoich żołnierzy. Włoski „korpus ekspedycyjny” (Corpo di Spedizione Italiano in Russia) liczył w 1941 r. ok. 60 tys. żołnierzy. W lipcu 1942 jego liczebność wzrosła do 227 000 żołnierzy.
- 7.12.1941** Japoński atak na Pearl Harbor. Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny. 11 grudnia Niemcy i Włochy wypowiedziały wojnę Stanom Zjednoczonym.
- 1942/1943** W toku ciężkich walk w ZSRR w grudniu 1942 i styczniu 1943 r. korpus włoski poniósł ogromne straty; ok. 130 tys. żołnierzy zginęło lub dostało się do niewoli.

### *Ważniejsze daty...*

---

- 31.01.1943** Generał von Paulus podpisał pod Stalingradem kapitulację niemieckiej 6. Armii. 8. Armia Włoska przestała faktycznie istnieć.
- 11.05.1943** W Afryce Północnej skapitulowały oddziały niemieckie. 13.05.1943 poddała się aliantom armia włoska.
- 10.07.1943** Siły zbrojne aliantów wylądowały na Sycylii.
- 25.07.1943** Wielka Rada Faszystowska (Gran Consiglio del Fascismo) zmusiła Mussoliniego do rezygnacji z urzędu; Mussolini został aresztowany i uwięziony. Marszałek Pietro Badoglio został nowym szefem rządu.
- 17.08.1943** Pierwszy nalot bombowy na fabrykę łożysk kulkowych w Schweinfurcie.
- 8.09.1943** Szef włoskiego rządu Pietro Badoglio ogłosił zawarcie (podpisanego 3 września), rozejmu z aliantami. Strona niemiecka po kilku godzinach wprowadziła w życie Plan „Os” (Achse) – wzięcie do niewoli żołnierzy włoskich we Włoszech, południowo-wschodniej Francji, Grecji, Jugosławii i Albanii.
- 9.09.1943** Alianci rozpoczęli inwazję lądową w pobliżu Salerno. Król, rząd Badoglio i dowództwo włoskich sił zbrojnych opuścili Rzym i udali się na tereny zajęte przez wojska anglo-amerykańskie do Brindisi. Brindisi zostało stolicą włoskiego państwa kadłubowego pod nazwą „Królestwo Południowe” (Regno del Sud), na początku składające się tylko z prowincji Bari, Brindisi, Lecce i Taranto.
- 12.09.1943** Mussolini, więziony w kompleksie górskim Gran Sasso w Apeninach, został uwolniony przez niemieckich komandosów i przewieziony do głównej kwatery Hitlera „Wilczy Szaniec” pod Kętrzynem.
- 23.09.1943** Po powrocie Mussoliniego do Włoch utworzono „Włoską Republikę Socjalną” („Repubblica Sociale Italiana”), całkowicie zależną od Niemiec, z siedzibą w Salo nad jeziorem Garda.

- 13.10.1943** Rząd włoski marszałka Pietro Badoglio wypowiedział wojnę Niemcom.
- 10.02.1944** Tereny wyzwolone przez aliantów zostały przekazane administracji włoskiej, król i rząd przenieśli się do Salerno.
- 5.06.1944** Alianci zdobyli Rzym. Terytorium „Republiki Socjalnej” zmniejszało się wraz z cofaniem się niemieckich wojsk okupacyjnych.  
Po zajęciu Rzymu Wiktor Emanuel III przejął swe uprawnienia królewskie na syna Humberta. Pod naciskiem Komitetu Wyzwolenia Narodowego (utworzonego we wrześniu 1943 przez współdziałające w walce z faszyzmem partie opozycyjne) ustąpił Badoglio, nowym premierem został przewodniczący Komitetu Ivanoe Bonomii.
- 6.06.1944** W Normandii zaczęła się aliancka operacja „Overlord”, jedna z większych operacji lądowych II wojny światowej. 30 czerwca 850 000 żołnierzy wylądowało na kontynencie. Rozpoczęło się wyzwolenie zachodniej Europy.
- 1.08.1944** Generał Bór-Komorowski rozpoczął Powstanie Warszawskie. 2 października 1944 polska Armia Podziemna skapitulowała.
- 19.03.1945** Adolf Hitler podpisał rozkaz, dotyczący zniszczenia ważnych zakładów przemysłowych, położonych w Niemczech, aby nie dostały się w ręce aliantów.
- 27.04.1945** Po bezskutecznych rokowaniach z ruchem oporu Mussolini próbował uciec z Włoch. Nad jeziorem Como został wzięty do niewoli przez partyzantów włoskich i 28 kwietnia rozstrzelany.
- 29.04.1945** Przedstawiciele armii niemieckiej we Włoszech podpisali bezwzględną kapitulację, wchodzącą w życie 2 maja.
- 30.04.1945** Adolf Hitler popełnił samobójstwo.
- 8.05.1945** W Berlinie podpisano kapitulację Niemiec i wojna w Europie dobiegła końca.

## Los żołnierzy włoskich internowanych po 8 września 1943 r.

Wiosną 1943 r. w turyńskich zakładach Fiat-Mirafiori rozpoczął się strajk robotników, który wkrótce ogarnął największe fabryki Piemontu, Lombardii i Ligurii. Obok żądań ekonomicznych, robotnicy domagali się zakończenia wojny i przywrócenia demokracji. W tymże 1943 r. armia włoska poniosła wielkie straty w północnej Afryce i w Związku Radzieckim, i wyraźna już była perspektywa współuczestnictwa w klęsce III Rzeszy. W tej sytuacji część elity faszystowskiej zaczęła myśleć o przewrocie „pałacowym”. W środowiskach opozycyjnych zaczęto planować wykorzystanie monarchii dla obalenia Mussoliniego. Wylądowanie w nocy z 9 na 10 czerwca 1943 r. wojsk amerykańskich na Sycylii, zmieniając zasadniczo sytuację strategiczną Włoch i reżimu faszystowskiego, jeszcze bardziej wzmoгло działalność opozycyjnych sił antyfaszystowskich.

16 lipca wojska niemieckie na Sycylii zaczęły wycofywać się w kierunku Katanii. Tego samego dnia Roosevelt i Churchill wystąpili ze wspólnym apelem do Włochów, nakłaniając ich do podjęcia decyzji, „czy chcą umierać za Mussoliniego i Hitlera, czy żyć dla Włoch i cywilizacji”<sup>1/</sup>. 22 lipca 1943 r. wojska amerykańskie wkroczyły do Palermo, głównego miasta na północnym wybrzeżu Sycylii. 25 lipca 1943 r. Wielka Rada Faszystowska (najwyższy organ partii faszystowskiej) zdecydowała się przywrócić królowi Wiktorowi Emanuelowi III należne mu prawa. Decyzję tę przekazał królowi Mussolini i król wyraził zgodę. Po wyjściu od króla i na jego rozkaz Mussolini został aresztowany.

Tego samego dnia wieczorem Włosi dowiedzieli się, że Wiktor Emanuel objął dowództwo nad siłami zbrojnymi, a marszałek Pietro Badoglio stanął na czele rządu.

Oficjalnie król i rząd włoski oświadczyli, że Włochy będą nadal walczyć po stronie Niemiec, lecz potajemnie podjęto rokowania z aliantami.

---

1/ Por. Martin Gilbert, *Druga wojna światowa*, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2000, s. 537.

3 września 1943 alianci zachodni rozpoczęli inwazję na Półwyspie Apenińskim. Tego samego dnia, na Sycylii, alianci i rząd Badoglio podpisali rozejm, który formalnie miał wejść w życie dopiero 8 września; tego też dnia warunki rozejmu zostały podane do publicznej wiadomości. Badoglio wezwał do zaprzestania walki z wojskami alianckimi, jak też do stawienia oporu „ewentualnemu atakowi innego pochodzenia”. Tak ogólne wskazówki spowodowały tylko chaos, każdy podejmował decyzje samodzielnie. Część dowódców wojskowych poddawała się Niemcom bez walki, część próbowała stawiać opór. Oddziały włoskie rozlokowane na Bałkanach i Korsyce częściowo przyłączały się do partyzantów, częściowo dostarczały im broni. Większość żołnierzy starała się jednak przedostać jak najprędzej do domów. W krótkim czasie dywizje włoskie przestały istnieć.

9 września król wraz z dworem i rządem opuścił Rzym i przeniósł się na wyzwolone już południe, do Brindisi. 10 września, po krótkiej potyczce z oddziałami włoskimi, Niemcy zajęli Rzym, a wkrótce, wykorzystując bierność rządu Badoglio i zatrzymanie ofensywy alianckiej – całe północne i środkowe Włochy. Przejęli też władzę nad okupowanymi przez Włochów terenami Albanii, Jugosławii i Grecji.

12 września 1943 Mussolini, więziony na górze Gran Sasso w Apeninach, został uwolniony przez spadochroniarzy niemieckich i przewieziony do głównej kwatery Hitlera „Wilczy Szaniec” pod Kętrzynem. W czasie rozmów z Hitlerem Mussolini zgodził się na utworzenie w Niemczech włoskich formacji wojskowych, które miały walczyć u boku Hitlera. W zamian otrzymał obietnicę, że Włosi – zarówno żołnierze, jak i cywile – będą traktowani lepiej... jeśli zaprzysięgną wierność Trzeciej Rzeszy. Opuszczając Niemcy, Mussolini wygłosił do faszystów znajdujących się w Italii przemówienie radiowe, w którym oznajmił o swym powrocie z dniem 15 września do władzy i zapowiedział dalszą walkę u boku Niemiec.

Po powrocie do Włoch Mussolini rekonstruował partię faszystowską. 23 września 1943 ogłosił likwidację monarchii i równoczesne powstanie „Włoskiej Republiki Socjalnej” („Repubblica Sociale Italiana”), zależnej całkowicie od Niemiec. Na jej czele, jako premier i minister spraw zagranicznych, stanął Mussolini. Ministrem obrony został generał Rudolfo Graziani. Siedzibą nowego rządu Mussoliniego zostało miasto Salò nad jeziorem Garda. W ten sposób we Włoszech powstała sytuacja swo-

istej dwuwładzy. 13 października rząd Badoglio wypowiedział wojnę III Rzeszy.

Już w maju 1943 r., po klęsce niemieckich i włoskich oddziałów w Afryce Północnej, Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych (Oberkommando der Wehrmacht – OKW) rozpoczęło tajne przygotowania do zajęcia Włoch i rozbrojenia armii włoskiej na wypadek jej kapitulacji przed aliantami („Fall Achse” i „Fall Alaric”). Założenia tego planu zaczęto realizować po 8 września 1943 r.

OKW wydało wiele rozkazów sprzecznych z prawem międzynarodowym, a regulujących traktowanie włoskich żołnierzy oraz jeńców wojennych. Najważniejszym był rozkaz „W sprawie traktowania włoskich sił zbrojnych i milicji”<sup>2/</sup>, wydany przez naczelnego dowódcę Wehrmachtu 15.09.1943 r.

W dokumencie tym żołnierzy włoskich sił zbrojnych podzielono na trzy kategorie: 1/ tych, którzy pozostali wierni Niemcom, którym należy pozostawić broń i „traktować z pełnym szacunkiem”, 2/ tych, którzy nie pragnęli okazać Niemcom żadnej pomocy (należało ich rozbroić, wziąć do niewoli i zmusić do pracy) oraz 3/ tych, którzy stawili czynny lub bierny opór albo też „paktowali z wrogiem lub z bandami”. W stosunku do tej trzeciej kategorii, z całkowitym pogwałceniem prawa międzynarodowego, Niemcy zastosowali „zastrzone postanowienia”. Rozkaz głosił m.in.: „Na rozkaz Führera włoskie jednostki wojskowe, które pozwoliły na przejęcie ich broni przez powstańców lub które zjednoczyły się z powstańcami, winny być potraktowane w sposób następujący:

1. Oficerów należy rozstrzelać w postępowaniu doraźnym.
2. Podoficerów i szeregowców należy skierować bezpośrednio na Wschód, możliwie z obejściem drogi przez Rzeszę, za pośrednictwem AWA (Urząd Jeniecki) do dyspozycji Sztabu Generalnego wojsk lądowych (generalny kwatermistrz) celem zatrudnienia.
3. Tam, gdzie wojska włoskie lub inni zbrojni stawiają jeszcze opór, należy wystosować krótkoterminowe ultimatum. Należy je sformułować w tym sensie, że odpowiedzialni za opór włoscy dowódcy zostaną roz-

---

2/ OKW (WFSt) Qu 2, nr 005282, „Grundsätzliche Richtlinien über die Behandlung der Soldaten der italienischen Wehrmacht und Miliz”, Proces Norymberski (dalej: PN) nr 12, L-218, dok. prok., t. XV, s. 14-19, za: Szymon Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, Warszawa 1964, s. 86.

strzelani jako partyzanci, jeśli do ustalonego terminu nie wydadzą swym wojskom rozkazu złożenia broni niemieckim jednostkom”.

Większość włoskich wojsk znajdujących się w bezpośrednim zasięgu działania Niemców stacjonowało na Bałkanach (Jugosławia, Grecja, Albania). Dowodzący tam feldmarszałek Weichs przekazał ten barbarzyński rozkaz do natychmiastowego wykonania. Niektórzy zaś jego podwładni rozkaz ten jeszcze uzupełnili. Tak więc gen. płk Lothar Rendulic, dowódca 2. armii pancernej w Chorwacji, rozkazał, by w wypadku, gdyby jakaś włoska dywizja zniszczyła swoje zapasy i broń, poza poszczególnymi „winnymi” rozstrzelać również jednego oficera ze sztabu owej dywizji oraz 50 żołnierzy. W myśl tego rozkazu miał zostać również rozstrzelany każdy żołnierz włoski, który sprzeda lub podaruje broń osobie cywilnej, a także każdy żołnierz, który zjawi się do transportu bez broni. W tym wypadku winien zostać rozstrzelany również jego dowódca. Za zniszczenie pojazdu mechanicznego należało rozstrzelać jednego oficera i dziesięciu żołnierzy<sup>3/</sup>.

W rozkazie z 16.09.1943 skierowanym do 1 Dywizji Górskiej i 104 Dywizji Strzelców (Jägerdivision) dowódca XXII Korpusu Górskiego, gen. Hubert Lanz, poleca rozstrzeliwać wszystkich Włochów przebierających się w cywilne ubrania i rozpraszających się wśród ludności, „albowiem zwiększa to znacznie niebezpieczeństwo partyzanckie”<sup>4/</sup>.

W wielu przypadkach rozkazy te doprowadziły do prawdziwej masakry włoskich żołnierzy. Stało się tak na greckiej wyspie Kefalonia, gdzie podczas krwawej masakry żołnierze niemieckiej 1. Dywizji Górskiej, z XXII Korpusu Górskiego dowodzonego przez gen. Lanza, rozstrzelali włoskiego generała Gandini i wszystkich oficerów jego sztabu. Ogólna liczba Włochów, którzy zginęli na Kefalonii wynosi 8400 ludzi, w tym w egzekucjach rozstrzelano 4500 osób – oficerów i żołnierzy<sup>5/</sup>.

3/ PN nr 7, sten., t. I, s. 69, za: Sz. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, dz. cyt., s. 87.

4/ PN nr 7, NOKW-1118, dok. prok., t. VIII, s. 11, za: Sz. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, dz. cyt., s. 86-87.

5/ PN nr 7, stenogram, NOKW-1354, s. 14, za: Jacek Wilczur, *Niewola i eksterminacja jeńców wojennych – Włochów w niemieckich obozach jenieckich, wrzesień 1943 – maj 1945*, Warszawa 1969, s. 39.



Na wyspie Korfu 25.09.1943 r. ta sama 1. Dywizja Górską przeprowadziła operację pod kryptonimem „Unternehmen »Verrat«” (operacja „Zdrada”), w trakcie której, na wyraźny rozkaz gen. Lanza „nie należało brać jeńców”<sup>6/</sup>. 27.09.1943 r. na wyspie Korfu rozstrzelany został przez oddział Wehrmachtu dowódca wojsk włoskich, broniących się przed rozbrojeniem i niewolą, a w dniu 29 września sąd polowy 7. Dywizji SS skazał na śmierć generała włoskiego Fulgovi<sup>7/</sup>.

Na terytorium Jugosławii Włosi stawili zbrojny opór w porcie Split na wybrzeżu dalmatyńskim. Po zlikwidowaniu oporu Niemcy rozstrzelali trzech generałów włoskich i 45 oficerów z dywizji „Bergamo”<sup>8/</sup>.

W dniach między 3 a 5 października, 1. Dywizja Górską dokonała w Saranda egzekucji 58 oficerów włoskich, stawiając im zarzut „zdrady” wobec Mussoliniego<sup>9/</sup>.

We wrześniu 1943 r. na froncie wschodnim działały jedynie nieduże oddziały włoskie włączone w skład dywizji i pułków niemieckich. Włoskie garnizony rozlokowane były w dystrykcie galicyjskim i na Ukrainie. Garnizony te składały się z żołnierzy dziesiątkowanych nad Donem dywizji włoskich i nie reprezentowały większej wartości bojowej. Żołnierzy tych, po rozbrojeniu, wywieziono do obozów jenieckich.

Tylko niewielka grupa rozbrojonych żołnierzy włoskich była gotowa walczyć u boku Niemców, część przyłączyła się do oddziałów partyzanckich, większość natomiast dostała się do niewoli niemieckiej i została umieszczona w obozach na terenie Rzeszy i okupowanych krajów Europy. Od 20.09.1943 r. włoskich jeńców wojennych zaczęto określać mianem „internowanych wojskowych” (Italienische Militärinternierte – IMI), co naruszało obowiązujące przepisy prawa międzynarodowego. W rzeczywistości chodziło przecież o jeńców wojennych, a nie o internowanych,

---

6/ PN nr 7, NOKW-865, dok. prok., t. VIII, s. 126-127, za: Sz. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu...*, dz. cyt., s. 60.

7/ PN nr 7, stenogram, NOKW-1354, s. 69), za: Jacek Wilczur, *Niewola i eksterminacja...*, dz. cyt., s. 39.

8/ PN nr 7, NOKW-1354, przemówienie wstępne oskarżyciela gen. Taylora. Stenogram, s. 68, za: J. Wilczur, *Niewola i eksterminacja...*, dz. cyt., s. 39.

9/ PN nr 7, NOKW-960, s. 34, 36 i stenogram, s. 9497. Meldunek “grupy bojowej v. Hirschfeld” do 1. Dywizji Górskiej z 3-5 X 1943 r., za: J. Wilczur, *Niewola i eksterminacja...*, dz. cyt., s. 39.

ale władze nazistowskie nie przyznawały Włochom statusu jeńców wojennych<sup>10/</sup>.

Pierwsze masowe transporty do obozów jenieckich zaczęły przybywać we wrześniu 1943 r. W rezultacie już 1 października w obozach, jak wynika ze sprawozdania OKW, przebywało ogółem 321 942 żołnierzy i oficerów włoskich. 1 lutego 1944 r. OKW poinformowało, iż przetrzymuje w obozach ogółem 599 025 internowanych Włochów. Doliczając zmarłych i zbiegłych z niewoli można przyjąć, iż od jesieni 1943 do wczesnej wiosny 1944 r. w niemieckiej niewoli znalazło się ok. 600 000 żołnierzy włoskich<sup>11/</sup>. W stalagach na obszarze śląskiego okręgu wojskowego (w Zgorzelcu – stalag VIII A, w Cieszynie – stalag VIII B, w Żaganii – stalag VIII C i Łambinowicach – początkowo stalag VIII B, od stycznia 1944 r. stalag 344) już w grudniu 1943 r. było prawie 21 tys. internowanych żołnierzy włoskich i ich napływ zwiększał się do lipca 1944 r., kiedy to ich liczba przekroczyła 25 tys. Od sierpnia 1944, w związku z przenoszeniem na status robotników cywilnych, liczba IMI systematycznie zaczęła się zmniejszać i w styczniu 1945 r. wynosiła na obszarze VIII okręgu wojskowego 4357 osób<sup>12/</sup>.

Transporty jeńców włoskich z Włoch, Grecji, Jugosławii, Triestu, z frontu wschodniego i z wysp Morza Śródziemnego formowano bądź w miejscu pobytu większej liczby zbrojnych oddziałów, bądź przewożono jeńców do najbliższych stacji kolejowych. Transporty kolejowe z południa i południowego zachodu konwojowane były przez żołnierzy wszystkich formacji niemieckich: Wehrmachtu, Luftwaffe, Waffen SS. Warunki transportu były tragiczne; w zatłoczonych wagonach znajdowało się po 50 i więcej osób, które tu spały, załatwiały potrzeby naturalne, chorowały. Zdarzało się często, że w czasie transportu jeńcy umierali – w takich wypadkach nie zawsze konwojenci transportu zgadzali się na usunięcie

---

10/ Por. Jens Nagel, *Włoscy i polscy jeńcy wojenni w pracach dokumentacyjnych Miejsca Pamięci Ehrenhain-Zeithain*, w: „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 2003, t. 26, s. 115-128.

11/ Stanisław Senft, *Liczebność jeńców włoskich w obozach Wehrmachtu na terenie Polski (1943-1945)*, w: *Jeńcy wojenni w niewoli Wehrmachtu*, Opole 1980, s. 35, 39.

12/ Alfred Konieczny, *Traktowanie robotników włoskich przez policję hitlerowską w latach II wojny światowej (na przykładzie Śląska)*, w: „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 2501, Wrocław 2003, s. 328.

ciała, jeńcy więc przez wiele godzin przebywali w zatłoczonym wagonie wspólnie ze zmarłym. Transportowani żołnierze cierpieli z powodu trudnego do zniesienia głodu i pragnienia. Konwojenci niemieccy strzałami w wagony uciszali krzyki i lamenty wydobywające się z wnętrza wagonów.

Natychmiast po osadzeniu Włochów w obozach Niemcy zaczęli prowadzić wśród nich agitację mającą na celu uzyskanie bądź jak największej liczby chętnych do walki na froncie wschodnim i z partyzantami, bądź do służby niefrontowej na rzecz Niemiec. Metody prowadzenia tej akcji były we wszystkich obozach takie same, co pozwala przypuszczać, że obowiązywała jednobrzmiąca instrukcja OKW w tej sprawie. W depeszy RSHA z 17.09.1943 r. skierowanej do szefów policji bezpieczeństwa i SD, a podpisanej przez Müllera, szefa IV Departamentu, wyjaśnia się, że sprawę selekcji Włochów deklarujących chęć powrotu na front w formacjach Waffen SS reguluje i załatwia komendant obozu jenieckiego w porozumieniu z miejscowym aktywistą włoskiej partii faszystowskiej (fascio). Gestapo jedynie wówczas uczestniczy w sprawie, jeżeli dotyczy ona szczególnie ważnej osoby.

Następnego dnia po wysłaniu informacji Müllera, a więc 18 września 1943, z RSHA – Amt VI E 1 I skierowano do szefów służby bezpieczeństwa SS depeszę zawierającą instrukcje dotyczące sposobu werbunku jeńców włoskich do formacji Waffen SS. W depeszy informuje się, że w najbliższych dniach podjęta zostanie przez komisję werbunkową Waffen SS akcja werbunkowa tych jeńców wojennych (Kriegsgefangenen), którzy zechcą ochotniczo wziąć udział w walce w jednostkach Waffen SS. Komendanci obozów jenieckich obowiązani są uczestniczyć w akcji i udzielać informacji. Depeszę podpisał SS-Sturmbannführer dr Hammer. Depesza z 20.09.1943, podpisana przez Müllera, adresowana do wszystkich szefów Sipo, SD, gestapo, do wszystkich wyższych dowódców SS i policji – rozszerza treść depeszy z 17.09.1943 i wyjaśnia, że wszyscy ci, którzy odmówią wstąpienia do formacji Waffen SS, zostaną przekazani do dyspozycji gauleitera Sauckla i skierowani do pracy. W zakończeniu Müller zwraca się do zwierzchników SD o udzielenie pomocy i poparcia komendantom obozów jenieckich<sup>13/</sup>.

---

13/ J. Wilczur, *Niewola i eksterminacja...*, dz. cyt., s. 168-170.

We wszystkich obozach wobec Włochów nie chcących walczyć u boku Niemiec stosowano jednakową metodę – głodzenie. Dozowanie i regulowanie głodu odbywało się na polecenie Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Odpowiedzialni za wykonanie „polecenia” byli komendanci obozów. Przeciętne wyżywienie jeńca włoskiego, począwszy od grudnia 1943 r., składało się z menażki gotowanej wody, czasem z paroma listkami kwiatu lipowego, kromki chleba ważącej od 8 do 10 dkg, przy czym chleb wypiekany był ze stęchłej mąki kukurydzianej i trocin drzewnych, na obiad miska zupy, zgniłe ziemniaki, liście kapusty, pokrzywa, zmarznięta brukiew, wieczorem napar herbaty lipowej. W niektórych obozach wydawano jeńcom chleb z mielonych kasztanów i stęchłą fasolę<sup>14/</sup>. Doprowadzeni do gorączki głodowej żołnierze włoscy jedli trawę, pokrzywy, wszelkiego rodzaju korzonki, szczury i owady. Niektórzy z tych żołnierzy załamali się i wyrażając poparcie dla Mussoliniego, wstąpili do Waffen SS. Większość jednak umierała z głodu i od kul plutonów egzekucyjnych<sup>15/</sup>. Akcja werbunkowa prowadzona była prawdopodobnie do stycznia 1944 r.

Ci z jeńców włoskich, którzy odmawiali powrotu na front bądź do innej służby dla armii niemieckiej, byli szykanowani i maltretowani. Wszyscy skierowani zostali do pracy w przemyśle niemieckim. Szykanowanie i bicie jeńców odbywało się zarówno w obozach, jak i w czasie przemarszu kolumn jenieckich przez miasto. Bili jeńców żołnierze wszystkich formacji militarnych i paramilitarnych, tj. żołnierze i oficerowie Wehrmachtu, Luftwaffe, członkowie Waffen SS, policja, żandarmeria polowa i terenowa, funkcjonariusze Organisation Todt.

Wskutek niedożywienia i braku opieki medycznej przy jednoczesnej pracy ponad siły w odmiennych warunkach klimatycznych, jeńcy włoscy zaczęli chorować już wkrótce po przybyciu do obozów; wielu zapadało na gruźlicę, tyfus i czerwonkę, rozpowszechnione były również choroby serca. Z wyjątkiem kilku obozów, które posiadały baraki szpitalne i ambulatoria, w zasadzie chorób nie leczono, nie przeciwdziałano im. Ten stan rzeczy powodował masową śmiertelność już w listopadzie i grudniu 1943 r.

---

14/ Tamże, s. 174-175.

15/ J. Wilczur, *Armira nie wróci do Italii*, Warszawa 1962, s. 180.

W okresie po zakończeniu kampanii werbunkowej liczba zgonów jeńców włoskich podwyższyła się we wszystkich obozach<sup>16/</sup>.

Od dnia, w którym rozbrojeni Włosi znaleźli się w obozach, prowadzono wobec nich planową eksterminację. Tak było m.in. we Lwowie, gdzie fizyczną likwidację garnizonu lwowskiego 8. Armii Włoskiej na froncie wschodnim (*Armata Italiana in Russia - ARMIR*), w tym dwóch generałów, grupę wyższych oficerów i około 2000 żołnierzy, przeprowadzono już w drugiej dekadzie września 1943 r. Począwszy od połowy października 1943 aż do lutego-marca 1944 r. dokonywano egzekucji na jeńcach włoskich w kilkunastu miejscowościach na obszarze Generalnego Gubernatorstwa, w Prusach Wschodnich, na ziemiach wcielonych do Rzeszy. Masowe egzekucje Włochów miały miejsce m.in. w lesie „Borek” pod Chełmem, w twierdzy dęblińskiej, w lesie pod Siedlcami oraz w lesie w Niwiskach tuż za Opolem Lubelskim. Według zeznań niektórych świadków, w szpitalu jenieckim w Chełmie jeńców włoskich uśmiercano zastrzykami. Masowe trącenie jeńców włoskich w obozie zagłady w Treblince znalazło potwierdzenie w dokumentach Delegatury Rządu. W meldunku tygodniowym z 8 listopada 1943 r. przekazana została następująca wiadomość: „Niezwykłe tragiczny stał się los Włochów, przeważnie żołnierzy i oficerów internowanych w GG po upadku Mussoliniego. Likwiduje się ich – podobnie jak Żydów – w miejscach straceń, w Bełżcu i Treblince. Do Treblinki przewieziono przez Rembertów i Mińsk Mazowiecki transporty żołnierzy i oficerów włoskich w zaplombowanych wagonach towarowych pod eskortą Wehrmachtu”. O likwidacji Włochów w Treblince mówi także następny meldunek Delegatury z 25 listopada 1943 r. W kwietniu 1944 r. służba informacyjna Delegatury Rządu meldowała z Pomorza – z Gdyni, z Gdańska: „...Byłych sprzymierzeńców, a obecnie włoskich jeńców wojennych na Pomorzu, traktuje się nieludzko. Odżywienie gorsze niż robotników ze wschodu. Nędza straszna. Za kromkę chleba oddają biżuterię, odzież i inne rzeczy, niekonieczne do egzystencji. Traktowanie brutalne: z reguły kopani, bici kolbą. Pracują bez odpoczynku. Mieszkają w nieogrzewanych barakach. Tak samo dzieje się z 20 000 Włochów w Gdyni i Gdańsku”. W dwóch kolejnych meldunkach, z 8 listopada i 15 grudnia 1943 r. przekazano informacje o egzekucji 150 jeńców wło-

---

16/ J. Wilczur, *Niewola i eksterminacja...*, dz. cyt., s. 175-176.

skich, których rozstrzelano w listopadzie 1943 w Warszawie, na terenie byłego getta, w budynku więzienia wojskowego przy ul. Gęsiej 26<sup>17/</sup>.

W obozach jenieckich podległych Wehrmachtowi poddawani byli eks-terminacji na równi z żołnierzami i oficerami niższych stopni również generałowie. Wyżsi dowódcy armii włoskiej przebywali w kilku obozach, przede wszystkim na terenie Wielkopolski – w Wolsztynie, Antoniowie, w m. Rosko. Włoskim generałom, zwłaszcza bardziej opornym wobec administracji obozowej, stwarzano warunki bytowe, które równoznaczne były ze śmiercią. Innych tracono doraźnie, zwłaszcza w okresie ewakuacji obozów jenieckich przed nadciągającą armią radziecką. Włochów rozstrzeliwano również w wypadku nieudanej ucieczki. Typowy jest tu przypadek rozstrzelania trzech włoskich oficerów zbiegłych z obozu w Dęblinie<sup>18/</sup>.

Jeńcy włoscy osadzani byli też w obozach koncentracyjnych. Potwierdzają to meldunki Delegatury Rządu, mówiące o przybyciu do obozu w Oświęcimiu transportów żołnierzy włoskich, zwolenników marszałka Badoglio. Żołnierzy włoskich osadzonych w KL Auschwitz kierowano do pracy m.in. w przedsiębiorstwie IG Farbenindustrie. Z zachowanych dokumentów Państwowego Muzeum na Majdanku wynika, że przebywali tu Włosi przywiezieni z innych obozów koncentracyjnych: z Flossenbürga i Dachau, 20 z nich poniosło śmierć na Majdanku<sup>19/</sup>.

Permanentny głód i złe traktowanie towarzyszyło jeńcom włoskim zarówno w obozach, jak i w miejscu pracy. W aktach urzędu stanu cywilnego w Szprotawie, Żarach, Sulechowie oraz kilku innych miejscowościach zachowały się informacje o śmierci Włochów, którzy zmarli wskutek bardzo ciężkich warunków pracy<sup>20/</sup>. Dzień pracy liczył najczęściej 14 godzin, a środki represji stosowane przez pracodawców dodatkowo pogarszały warunki życia jeńców.

28 lutego 1944 r. OKW wydało rozporządzenie odnoszące się do kwestii uaktywnienia jeńców-Włochów zatrudnionych w rolnictwie i przemyśle niemieckim. Zapisano w nim, iż „wobec nadchodzących z wielu stron skarg na lenistwo internowanych włoskich wojskowych Führer żąda, by od-

---

17/ Tamże, s. 130-133.

18/ Tamże, s. 177-179.

19/ Tamże, s. 132-133, 179.

20/ Tamże, s. 175-176.

działy wartownicze skłaniały ich za pomocą ostrych środków do najtrudniejszych prac. W razie opieszałości należy stosować metody zdecydowanego przymusu. Jedynie zadowolająca praca daje prawo do uzyskania pełnej racji żywnościowej. Należy przeto z zasady wyżywienie normować w zależności od wydajności. Przy niezadowolającej wydajności całych jednostek roboczych należy wyżywienie zredukować nie zważając na to, że poszczególni jeńcy są chętni do pracy. /.../ Szef OKW będzie pociągał do odpowiedzialności każdego przełożonego, który przy skargach na małą wydajność pracy i niekarność internowanych włoskich wojskowych nie będzie ostro reagował. Szef OKW zwalnia od odpowiedzialności każdego, kto w należyty sposób podtrzymuje swój autorytet<sup>21/</sup>.

Także w okólniku ministra uzbrojenia i przemysłu wojennego Rzeszy z 13.06.1944 r. podano, że dla zwiększenia wydajności pracy Włochów zarządza się „ostrzejsze środki” - dotyczące głównie sankcji żywieniowych<sup>22/</sup>.

W sierpniu 1944 r. zaczęto procedury przenoszenia jeńców włoskich na status robotników cywilnych. 16.08.1944 ukazał się okólnik Reichsführera SS i szefa niemieckiej policji H. Himmlera<sup>23/</sup>, w którym mówi się m.in., iż w sierpniu 1944 r. przeniesiono większość internowanych Włochów na status robotników cywilnych. Przy udziale urzędów pracy Wehrmacht zwalniał internowanych jeńców wojennych, a zwolnieni od razu zobowiązywali się do pracowania w Niemczech aż do zakończenia wojny. Zwolnieni pozostawali w dotychczasowych miejscach pracy. Zwolnienia nie objęły oficerów, a także tych żołnierzy, którzy odmówili podpisania umowy zobowiązującej do pozostania na robotach w Niemczech. W całej Rzeszy zwolnienia z internowania objęły ok. 500 tys. Włochów<sup>24/</sup>.

---

21/ Tamże, s. 170 (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Oddział w Sulechowie, Zespół Gorzów – Magistrat, pismo OKW-1006/44, sygn. 775-142).

22/ Stanisław Senft, Horst Więcek, *Obozy jenieckie na obszarze śląskiego okręgu Wehrmachtu, 1939-1945*, Wrocław 1972, s. 79.

23/ A. Konieczny, *Traktowanie robotników włoskich...*, dz. cyt., s. 328-329.

24/ A. Konieczny, *Organizacja i działalność wrocławskiego gestapo w latach 1933-1945*, w: „Biuletyn GKBZHWP”, t. XXIII, Warszawa 1971, s. 44. Tenże, *Traktowanie robotników włoskich...*, dz. cyt., s. 330.

Internowani żołnierze włoscy byli, po jeńcach radzieckich i polskich, grupą najgorzej traktowaną. Oficjalna propaganda hitlerowska czyniła wokół tych, którzy nie chcieli opowiedzieć się za Mussolinim, bardzo wrogą propagandę. Przedstawiano ich jako tchórzy, jako ludzi, do których można żywić tylko skrajną pogardę. Nagonka ta wyrządziła sporo krzywd i przysporzyła cierpień żołnierzom włoskim, dla których regulamin życia obozowego i tak był już bardzo ciężki. Stosunek do Włochów strażników i niektórych pracowników cywilnych w zakładach pracy, pod wpływem tej propagandy, był zdecydowanie wrogi, co czyniło ich życie w niewoli jeszcze bardziej tragicznym<sup>25/</sup>.

Łamiąc zapisy Konwencji Genewskiej z 1929 r. dotyczące traktowania jeńców wojennych, którymi faktycznie byli, nie tylko zmuszono internowanych żołnierzy włoskich do pracy w przemyśle zbrojeniowym, ale także, nie zapewniając odpowiednich warunków życia, zabraniano im zarówno dodatkowych środków żywności i opieki z ramienia Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, jak i korespondencji z rodzinami znajdującymi się poza obszarem Włoch, okupowanym przez Niemcy. Te niezwykle trudne warunki w jakich żyli i pracowali, również po formalnym tylko zwolnieniu ich z niewoli, aż do końca wojny nie uległy poprawie.

---

25/ S. Senft, H. Więcek, *Obozy jenieckie...*, dz. cyt., s. 126-127.



## Zakłady Kugelfischer w Landeshut

Na temat przeniesienia i funkcjonowania w Landeshut zakładów łożysk kulkowych ze Schweinfurtu istnieje dość bogata baza źródłowa. Zachowały się dokumenty firmy Kugelfischer dotyczące budowy kuźni w Landeshut, a także ewakuacji załogi kuźni w lutym 1945 r. z powrotem do Schweinfurtu. W różnych archiwach przechowywane są relacje i zeznania świadków, którzy pracowali tam dla Kugelfischer (m.in. więźniów AL Landeshut, a także Leonardo Calossi). Ważnym źródłem informacji są również akta Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen w Ludwigsburgu<sup>1/</sup>, która w latach 60. i 70. ubiegłego wieku prowadziła śledztwo w sprawie morderstw popełnionych na więźniach w Landeshut<sup>2/</sup>.

W kwietniu 1943 roku Schweinfurt (w Bawarii) został wpisany na listę celów alianckich ataków bombowych. Stało się tak z powodu istniejącego w tym mieście ważnego ośrodka przemysłu zbrojeniowego. Chodziło o zakłady Kugelfischer, produkujące łożyska kulkowe. Łożyska były nieodzowną częścią wszelkich urządzeń mechanicznych. Fabryki w Schweinfurcie dostarczały przy tym 42% całkowitej produkcji tych części w Niemczech. Władze Trzeciej Rzeszy były świadome niebezpieczeństw, jakie niosła ze sobą taka centralizacja produkcji i zalecały firmom przeniesienie do innych miejscowości.

Realizację tych wytycznych przyspieszono po pierwszym ataku na Schweinfurt, mającym miejsce 17 sierpnia 1943 roku.

Na początku września 1943 roku przenoszenie produkcji zakładów Kugelfischer do Landeshut było już w toku. Szczególnie ważne było przeniesienie kuźni, w której produkowano 87% pierścieni do łożysk. Oprócz tego przenoszono też produkcję w obrębie dotychczasowych siedzib fir-

---

1/ Instytucja powołana w 1958 r. w Niemczech (w Badenii-Wirtembergii), mająca za zadanie ściganie zbrodni nazistowskich.

2/ Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen w Ludwigsburgu, sygn. 405 AR-Z 176/60. W 2005 r. Muzeum Gross-Rosen rozpoczęło kwerendę w tamtejszym archiwum. Mamy nadzieję, że po jej ukończeniu kopie także tych materiałów znajdą się w archiwum Muzeum w Wałbrzychu.

my. Należy założyć, że we wszystkich przeniesionych zakładach wykonywano pracę robotników przymusowych i jeńców wojennych.

14 października 1943 r. 228 amerykańskich bombowców przeprowadziło dzienny nalot na fabrykę łożysk kulkowych w Schweinfurcie. W fabryce odnotowano niewielkie szkody. Niemcy zestrzelili 62 bombowce, zginęło ponad 100 amerykańskich lotników. Dowództwo amerykańskich sił powietrznych uznało, że straty były zbyt duże i do czasu, gdy możliwa będzie eskorta myśliwska naloty wstrzymano. Dało to władzom niemieckim możliwość podjęcia odbudowy zniszczonych fabryk. Schweinfurt mógł przez trzy miesiące odpocząć od ataków powietrznych.

W 1944 r., gdy alianci wznowili naloty na siedziby przemysłu niemieckiego, duża część produkcji łożysk kulkowych była już przeniesiona w bezpieczne rejony.

Fabryki Kugelfischer ze Schweinfurtu przeniesiono do dwóch zakładów w Landeshut<sup>3/</sup>. Firmy albo szukały same odpowiednich miejsc i budynków, albo na ich wniosek były im proponowane lub przydzielane nadające się do tego celu inne obiekty. W kwietniu 1943 r. przedstawiciele Ministerstwa Lotnictwa Rzeszy wraz z rzeczoznawcą Inspekcji Zbrojeniowej i dolnośląskim gauleiterem NSDAP Karlem Hanke odwiedzili zakłady tekstylne w Landeshut, aby wyszukać hale fabryczne odpowiednie do produkcji łożysk kulkowych<sup>4/</sup>. W sierpniu 1943 r. Kugelfischer przyjął propozycję i rozpoczęły się prace adaptacyjne.

Do pracy tej wykorzystano rosyjskich i włoskich jeńców wojennych oraz więźniów z obozu dla Żydów, znajdującego się na Górze Zamkowej (Burgberg).

Zorganizowano trzy oddzielne i oddalone od siebie zakłady. W dawnej fabryce tekstylnej „Kramst, Methner und Frahne” urządzono zakład nr 1 (Werk I). We wcześniejszej „Mechanicznej Tkalni Landeshut” – zakład nr 2 (Werk II). Kuźnia została zbudowana od podstaw, trochę na uboczu, jako zakład numer 3 (Werk III).

Hala kuźni pochodziła z Annecy we Francji, została tam zarekwirowana przez Trzecią Rzeszę rozmontowana i przeniesiona do Landeshut.

Funkcję kierownika zakładów pełnił Eugen Stoll.

---

3/ Friedhelm Golücke, *Schweinfurt und der strategische Lufikrieg 1943*, Paderborn 1980, s. 95 i n.

4/ Jerzy Sarnecki, *Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego*, Kamienna Góra 2002.

Potrzebna w zakładach fachowa siła robocza – kierownicy i mistrzowie, jak też robotnicy wykwalifikowani – zostali przeniesieni do Landeshut z zakładów w Schweinfurcie i Wuppertalu. Większość pracowników Kugelfischer pozyskiwał w odpowiedzialnych za to urzędach i placówkach służbowych. To oznacza, że firma Kugelfischer musiała złożyć wniosek do Stalagu VIII A w Görlitz z prośbą o określoną liczbę jeńców (Francuzów, Rosjan, Włochów, Belgów, Holendrów). Podanie było sprawdzane pod kątem spełnienia wymaganych warunków (zakwaterowanie, miejsce pracy, stawka do zapłacenia za dzień i osobę, itd.). Później zakładano obóz, gdzie mieli być zakwaterowani więźniowie i zapewniano straż. Podobne reguły obowiązywały także w odniesieniu do żydowskich więźniów „Organizacji Schmelz” oraz więźniów z obozu koncentracyjnego Gross-Rosen.

Przeniesione zakłady otrzymały nazwę-kamuflaż „Eugen Mittler & Co.”, aby utrudnić aliantom identyfikację. Produkcja w zakładach nr 1 i 2 rozpoczęła się na przełomie 1943 i 1944 roku. Praca była zorganizowana w systemie dwuzmianowym, po 12 godzin. Normy produkcyjne, zważywszy na stan więźniów i brak doświadczenia większości robotników przymusowych, były bardzo wysokie. Na ich niewykonanie reagowano biciem i innymi karami.

We wrześniu 1944 r. uruchomiono pierwszą prasę kowalską, cały zakład nie został jednak nigdy wykończony. Kuźnia, ze względu na mordercze warunki pracy, była nazywana przez więźniów „Sarghalle” („hala trumienna”). Przenoszenie dużych ciężarów, zmieniająca się temperatura (z przodu gorąco, z tyłu zimno), przeciąg, bardzo złe wyposażenie w narzędzia, nieodpowiednia odzież i obuwie oraz niedożywienie pogarszały, i tak już opłakany, stan zdrowia pracujących tam mężczyzn.

W raporcie dla centrali firmy w Schweinfurcie z 1 lutego 1945 r. sytuację tę opisano eufemistycznie:

„W czasie krótszym niż 3 miesiące zostały postawione wszystkie prasy i młoty pneumatyczne, wymurowano część pieca grzewczego, zapewniono podłączenie prądu, gazu i wody, sprężarka powietrza została oddana do użytku. Jednocześnie trwała budowa i wyposażanie wnętrza. Z pomocą niewielu wciągarek i innych podnośników, bez dźwigów halowych, najcięższe maszyny zostały wtoczone do hali, postawione na fundamentach i zamontowane. To, co w ciągu tych tygodni zostało zaimprovizowane i wykonane przez wszystkich biorących w tym udział, jest wyjątkowe i zasługuje na szczególną uwagę. Brak jakiegokolwiek dźwi-

gu halowego znacznie utrudniał pracę. Montaż urządzeń i cały transport wewnątrz musiał być wykonywany za pomocą najprymitywniejszych środków albo ręcznie. Jako że nadal brak dźwigu, mamy dziś jeszcze dodatkową siłę roboczą w liczbie 40 ludzi. Cały transport stali i półfabrykatów stanowi do dzisiaj problem, na skutek niewykończonych urządzeń i wyposażenia. Bocznica kolejowa nie sięga jeszcze do samej hali, ciężkie elementy stalowe muszą być ręcznie rozładowywane i wnoszone do hali. (...) Przyuczanie więźniów do pracy przy maszynach okazało się być trudniejszym niż np. w przypadku rosyjskich jeńców wojennych. Powodem jest częściowo zła kondycja fizyczna i brak zainteresowania”<sup>5/</sup>.

Więźniowie najczęściej nie wiedzieli, dla jakich firm pracowali. W ich powojennych wypowiedziach, jak i w literaturze przedmiotu pojawiają się różne określenia „pracodawcy” zatrudniającego ich w Landeshut. Najczęściej świadkowie stwierdzali, że musieli „pracować dla firmy produkującej łożyska kulkowe ze Schweinfurtu”; wymieniany jest też dział produkcji łożysk kulkowych firmy „Arado” produkującej samoloty; pojawia się również firma „Kramst, Methner und Frahne”, a nawet VKF (dziś SKF).

Nie ma jednak wątpliwości, że produkcja łożysk kulkowych w trzech zakładach w Landeshut została rozpoczęta i była prowadzona wyłącznie przez Kugelfischer Schweinfurt. Temat ten zbadał i opisał niemiecki historyk Friedhelm Golücke<sup>6/</sup>.

W lutym 1945 r. Kugelfischer wstrzymał pracę w Landeshut i rozpoczęto demontaż maszyn. W połowie miesiąca ewakuowano niemiecką kadre i część załogi oraz cały dobytek firmy do Schweinfurtu, gdzie 27 lutego 1945 r. na nowo podjęto produkcję.

---

5/ Raport kierownictwa kuźni Kugelfischer w Landeshut dla centrali w Schweinfurcie z 1 lutego 1945 r., cyt. za:

6/ Friedhelm Golücke, *Schweinfurt und der strategische Lufikrieg 1943*, Paderborn 1996, s. 368n, 399. F. Golücke odwołuje się wielokrotnie do badań „United States Bombing Survey”, która ocenia dokumenty resortu przemysłu „Sonderring Wälzlager” i fabryki „Kugelfischer”.

## Obozy hitlerowskie w Landeshut

W latach II wojny światowej w Landeshut (obecnie Kamienna Góra) utworzono kilka różnego typu obozów. Osadzeni w nich ludzie byli wykorzystywani do przymusowej pracy w miejscowym przemyśle, okolicznym rolnictwie oraz przy pracach komunalnych (np. regulacji rzeki Bóbr i budowie dróg). Stan wiedzy na ten temat jest ciągle niewystarczający. W literaturze odnotowano istnienie w Landeshut obozów jenieckich, pracy przymusowej dla Żydów, dla robotników przymusowych oraz filii KL Gross-Rosen.

Nie ma w Polsce opracowania, które jasno opisywałoby obozy jenieckie zlokalizowane w Landeshut i najbliższej okolicy. W pracy S. Senfta i H. Więcka, najpoważniejszym opracowaniu nt. systemu obozów jenieckich na Śląsku<sup>1/</sup>, mowa jest o kilku batalionach roboczych, zlokalizowanych na tym terenie:

1/ Batalion budowlano-roboczy (BAB) nr 8. Istniał w początkowym okresie wojny. Był pierwszym ruchomym oddziałem roboczym na Śląsku. Nie jest znana dokładna lokalizacja obozu, w którym kwaterowano jeńców z tego batalionu; wiadomo jedynie, że chodzi o powiat Landeshut. 1 czerwca 1941 r. przebywało w nim 575 jeńców, w tym 548 Francuzów; w obozie przebywali także Belgowie. Prawdopodobnie batalion został wycofany z terenu Landeshut jesienią 1941 r.

2/ Batalion budowlano-roboczy (BAB) nr 88. Wzmianka o nim pochodzi z pisma dowództwa VIII Okręgu Wojskowego z dnia 11.09.1941 r. Jeńcy pracowali w rejonie powiatu Landeshut. 1.10.1941 r. batalion został przemianowany na batalion nr 108.

3/ Batalion budowlano-roboczy (BAB) nr 108. 1 maja 1942 r. liczył 1531 jeńców radzieckich. Nie jest znana lokalizacja obozu. Być może chodzi o obóz w miejscowości Antonienwald (obecnie Antonówka), w którym od jesieni 1943 r. przebywali jeńcy włoscy. L. Calossi napisał bo-

---

1/ S. Senft, H. Więcek, *Obozy jenieckie na obszarze śląskiego okręgu Wehrmachtu 1939-1945*, Wrocław 1972, s. 35-36, 50-51.

wiem w swych wspomnieniach, że przed nimi w tym obozie przebywali jeńcy radzieccy. Prawdopodobnie po kilku miesiącach batalion wycofano z Landeshut, bowiem już jesienią 1943 r. BAB 108 pojawił się w rejonie miejscowości Kanth (obecnie Kąty Wrocławskie).

W literaturze brak jest informacji nt. obozu dla włoskich „internowanych wojskowych” w Landeshut. Ze wspomnień Leonardo Calossiego wiemy, iż około 300 Włochów przybyło do Landeshut w październiku 1943 r. Zostali oni umieszczeni w miejscowości Antonienwald – 5 km od miasta, w barakach, w których wcześniej przebywali jeńcy radzieccy. Obóz ten był oddziałem stalagu VIII A w Görlitz. Po przywiezieniu do Landeshut Włochów zatrudniono najpierw przy pracach budowlanych i adaptacyjnych, mających na celu przystosowanie i rozbudowę obiektów, należących uprzednio do firmy włókienniczej „Kramst, Methner u. Frahne”, do potrzeb przenoszonych tu zakładów Kugelfischer ze Schweinfurtu nad Menem, a następnie przy produkcji łożysk kulkowych w tychże zakładach. W drugiej połowie 1944 r., gdy do zakładów przywieziono więźniów KL Gross-Rosen, Włosi pełnili rolę majstrów przyuczających do pracy nowo przybyłych. Obóz w Antonienwald został zlikwidowany w lutym 1945 r. Część Włochów wywieziono wraz z ewakuowanymi zakładami do Schweinfurtu, pozostałych zaś do stalagu VIII A w Görlitz.

## **Arbeitslager Landeshut – filia KL Gross-Rosen**

AL Landeshut powstał 17 lipca 1944 r. wraz z przybyciem pierwszego transportu więźniów. Obóz położony był nad rzeką Bóbr, w południowej części miasta. Początkowo składał się z czterech jednopiętrowych budynków mieszkalnych, przeznaczonych dla 180-300 więźniów każdy. Bloki podzielone były na osiem izb (sztub). Teren obozu otoczony był naelektryzowanym drutem kolczastym, zaś w rogach ogrodzenia znajdowały się wieże strażnicze. Wraz z rosnącą liczbą więźniów obóz był rozbudowywany. Już we wrześniu teren obozu został powiększony o następny blok. Izby dla więźniów wyposażone były w piętrowe prycze z siennikami, kocami oraz stół i taborety. Znajdowały się tam także piecyki, jednakże przydział opału często nie wystarczał do ogrzania całego pomieszczenia.

W lipcu 1944 w obozie znajdowało się 800 więźniów. W następnych miesiącach przybywały dalsze transporty, pod koniec jego funkcjonowania stan dzienny osiągnął 1300, a zdaniem niektórych badaczy nawet 1600 osób.

Wśród więźniów uwięzionych w AL Landeshut największą grupę narodowościową stanowili Polacy, ponadto byli Rosjanie, Czesi, Jugosłowianie, Ukraińcy, Białorusini, Niemcy oraz kilku Francuzów i Żydów, a także jeden Belg i jeden Albańczyk. 15 listopada 1944 r. w transporcie z KL Auschwitz trafiło do obozu Landeshut 50 młodocianych żołnierzy Armii Krajowej, uczestników Powstania Warszawskiego. Mieli od 14 do 17 lat i byli najmłodszymi więźniami AL Landeshut.

Całe życie więźniów, tak jak i w innych obozach koncentracyjnych, podporządkowane było brutalnemu i bezwzględnemu reżimowi. Załoga SS z Totenkopfverbände liczyła około 100 osób. Na czele obozu stał Lagerführer, którym początkowo był SS-Hauptscharführer Gross, a po jego odwołaniu do Gross-Rosen w jesieni 1944 r., SS-Unterscharführer Herbert Hanke<sup>1/</sup>. W swoich wspomnieniach więźniowie opisują obydwu.

---

1/ Herbert Hanke, ur. 20.05.1907 r. w Alt Jauer. Nr w organizacji SS: 175630. 26.01.1944 r. odznaczony Wojennym Krzyżem Zasługi II Klasy z Mieczami (Kriegsverdienstkreuz II. Klasse mit Schwertern). W KL Gross-Rosen od 1941. W AL Landeshut od jesieni 1944 r. W 1954 r. uznany za zmarłego.

Gross: „Był to wyniosły typ o sadystycznych skłonnościach. Nierzadko bił i kopał więźniów. Był przypadek zastrzelenia przez niego więźnia na placu apelowym, prawdopodobnie bez przyczyny [...]”. Herbert Hanke: „Ten był znany z tego, że upijał się często i w takim stanie przychodził na apele. Bił przy tym więźniów, a potem, wróciwszy na swój blok, grywał na akordeonie”<sup>2/</sup>.

Znane są ponadto nazwiska członków załogi SS w AL Landeshut: Herbert Alt<sup>3/</sup>, SS-Oberscharführer Karl Brauer, SS-Schütze Walter Emmerich<sup>4/</sup>, SS-Sturmmann Josef Gisella<sup>5/</sup>, SS-Unterscharführer Hoffman – Rapportführer, SS-Oberscharführer Johann Metzner<sup>6/</sup>, SS-Sturmmann Max Pfitzner<sup>7/</sup>, SS-Sturmmann Edmund Piwinski<sup>8/</sup>, Bruno Teschner<sup>9/</sup>.

Całą machinę terroru wspierał także tzw. samorząd więźniarski, w którego skład wchodził blokowi, kapo i inni więźniowie funkcyjni. Działając wewnątrz obozu często nadużywali swej władzy i w pamięci wielu więźniów zapisali się niechlubnie. Stanowiska w „samorządzie więźniarskim” Niemcy z perfidią powierzali kryminalistom, w wielu przypadkach sadystom, którzy gorliwie wykonywali polecenia SS-manów. Nie znaczy to, że nie było wśród nich ludzi porządnych, którzy w miarę swoich możliwości, pomagali współwięźniom.

Po przybyciu do obozu więźniowie otrzymywali tylko cienkie pasiaki, które, szczególnie w zimie, podczas wielogodzinnych apeli, nie chroniły

---

2/ Z. Rał, *Zaloga SS*, w: „Przeżyliśmy Gross-Rosen”, t. II, z. 1, Warszawa 1982, s. 23.

3/ Herbert Alt, ur. 5.05.1919 r. Po wojnie sądzony - 2.09.1947 r. skazany przez Sąd Okręgowy w Jeleniej Górze na 1 rok pozbawienia wolności.

4/ Walter Emmerich, ur. 28.03.1905 r. 14.08.1947 r. skazany przez Sąd Okręgowy w Jeleniej Górze na 3 lata pozbawienia wolności. Zwolniony 18.05.1949 r.

5/ Josef Gisella, ur. 9.11.1908 w Gdańsku. Od października 1944 r. pełnił służbę wartowniczą w AL Landeshut. 25.11.1944 r. przeniesiony do KL Stutthof.

6/ Johann Metzner, ur. 21.07.1915 w Stegaurach. 30.12.1944 r. odznaczony Wojennym Krzyżem Zasługi II Klasy z Mieczami (Kriegsverdienstkreuz II. Klasse mit Schwertern).

7/ Max Pfitzner, ur. 15.05.1895. Pełnił służbę wartowniczą w AL Landeshut od listopada 1944 do maja 1945 r.

8/ Edmund Piwinski, ur. 17.12.1893 r. Pełnił służbę wartowniczą w AL Landeshut od stycznia do kwietnia 1945 r.

9/ Bruno Teschner, ur. 27.08.1890 r. Wartownik w AL Landeshut.



ich przed chłodem. „Ocieplanie” pasiaków papierem bądź pustymi workami po cementie było najsurowiej wzbronione i karane. Każdy z więźniów miał tylko jedną zmianę odzieży. Całość ubioru więźnia dopełniały drewniane chodaki zamiast butów. Do osobistego wyposażenia więźnia należała również łyżka i miska. Posiadanie noża było zabronione.

Wyżywienie w obozie było głodowe, co przy zmuszaniu więźniów do bardzo ciężkiej pracy powodowało szybkie wyniszczenie organizmu. Więźniowie w swych relacjach tak opisują otrzymywane pożywienie:

„[...] Składało się ono: śniadanie – 1/2 l wodnistej polewki zaprawianej mąką lub tzw. czarnej kawy bez cukru; obiad – 3/4 l zupy; kolacja – 1/2 l zupy plus 1/4 bochenka chleba (około 200 gramów) oraz czasami 10-20 gramów margaryny lub kielbasy końskiej, niekiedy marmolady, twarogu, melasy lub ikry albo mlecza z solonych śledzi”<sup>10/</sup>.

Jak w takich warunkach więźniowie radzili sobie z panującym głodem, można dowiedzieć się z następujących wypowiedzi:

„Któregoś dnia w samo południe przez bramę obozu wtoczył się z wolna zaprzężony w woły wóz, załadowany po brzegi burakami pastewnymi, które miały być zakopcowane w przeciwległym krańcu obozu. Trudno powiedzieć, kto wtedy dał hasło do ataku. Na taką zdobycz rzuciły się w mgnieniu oka setki wygłodniałych muzułmanów. Nie pomogła zorganizowana naprędce z funkcyjnych obrona wozu, nie pomogło żadne bicie kijami i łopatami, zgłodniała tłuszczą była silniejsza w swojej masie. Do miejsca przeznaczenia dotarły nędzne resztki buraków, choć na trasie przejazdu wozu pozostało kilku zabitych i rannych. Zagrabione buraki spożywano natychmiast, ze skórą i resztkami piasku. [...]

A więc i mnie ogarnęła gorączka głodowa, wprost nieludzki instyngt, coś silniejszego od logiki i wszelkich innych nakazów. Dotąd byłem w obozie zawsze głodny, lecz takiego uczucia jak teraz nie zaznawałem. Musiałem być wtedy już bardzo zmuzułmianały, czego wymownym świadectwem może być fakt, że dwa tygodnie po wyzwoleniu obozu, po pewnym okresie lepszego odżywiania, co musiało spowodować pewne przybranie

---

10/ Z Rałł, *Filia obozu Gross-Rosen w Landeshut*, w: „Przeżyliśmy Gross-Rosen”, dz. cyt., s. 14.

na wadze, ważyłem nieco ponad 31 kg, co przy moim wzroście 174 cm było wagą poniżej wszelkich norm<sup>11/</sup>.

Na skutek fatalnych warunków higienicznych panujących w obozie, szybko doszło do rozprzestrzenienia się wszawicy, której nie były w stanie zlikwidować nawet codzienne kontrole i wyłapywanie wszy. Więźniowie chorzy trafiali do istniejącej w obozie izby dla chorych (tzw. rewiru), jednak brakowało tam lekarstw i środków opatrunkowych, a chorzy nie mogli się ani kąpać, ani zmieniać bielizny. Śmiertelność w obozie była wysoka, spowodowana głównie głodem, różnego rodzaju infekcjami, biegunką, gruźlicą, zapaleniem płuc i ogólnym osłabieniem, a także wypadkami przy pracy.

Od początku istnienia obozu w Landeshut więźniowie podejmowali próby ucieczek. Po schwytaniu uciekinierzy byli przywożeni z powrotem do obozu, żywi lub martwi. Tych, którzy przeżyli, czekała kara śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonywano w obozie i musieli się temu przypatrywać wszyscy więźniowie. Każda próba ucieczki odbijała się także na pozostałych więźniach; byli oni karani, np. nie wydawano im posiłków, kazano wiele godzin stać na apelu, bądź nie pozwalano na sen.

Osadzonych w Landeshut więźniów KL Gross-Rosen zatrudniała fabryka łożysk kulkowych Kugelfischer, przeniesiona ze Schweinfurtu. Więźniowie pracowali w systemie dwuzmianowym (12-godzinne zmiany) w trzech zakładach (tzw. werkach) zlokalizowanych w różnych punktach miasta. Jedynie młodociani zwolnieni byli z pracy na nocnej zmianie. Był to zresztą ich jedyny przywilej w obozie.

O warunkach pracy w fabryce Kugelfischer w Landeshut mówią w swych wspomnieniach byli więźniowie:

„Maszyny były już mocno zniszczone, dlatego praca na nich była trudna; często stawały, psuły materiał, a skrupiało się to zawsze na robotniku-więźniu. On dostawał ciągi od majstrów Niemców. [...] Po powrocie z nocnej zmiany, to jest po 12 godzinach pracy, byliśmy zmęczeni. [...] Praca wydawała się normalna lub nawet lżejsza do godziny pierwszej. Po pierwszej zaczynaliśmy odczuwać senność, ale jeszcze można było się z niej otrząsnąć. Od godz. 2 do 4.30 senność gwałtownie się wzmacniała i trzeba

---

11/ Z. Rał, *Strafkompanie*, w: „Przeżyliśmy Gross-Rosen”, dz. cyt., s. 31.

było ogromnego wysiłku, aby ją zwalczyć. Powieki automatycznie opadały, ręce stawały się jakieś obce, głowa latała swobodnie w dół lub na boki, jak u zepsutej lalki. Kto mógł, odchodził na bok – spacerował lub śpiewał, aby rozruszać zasypiający organizm. Pierwszego dnia tygodnia walka ta nie była jeszcze trudna, ale z każdym następnym dniem było gorzej. W końcu tygodnia czułem się w tych godzinach wprost nieprzytomny. Tak samo czuli się, rzecz jasna, i inni więźniowie z naszej zmiany. [...] Takiego, co się zdrzemnął, karano na miejscu w fabryce w nieludzki sposób, a oprócz tego zawiadamiano władze obozowe, celem powtórnego ukarania nieszczęśnika. Nieraz karano cały oddział albo i całą kolumnę. [...]

Niedziele miały być dniem odpoczynku, ale dla hitlerowców odpoczywający więźniowie byli prawdopodobnie niebezpieczni, gdyż wymyślano nam najrozmaitsze czynności – nieraz bezmyślne, aby tylko nie pozwolić nam na odpoczynek. Najgorszą pracą w niedzielę było wyładowywanie z wagonów kolejowych wielkich i ciężkich bloków żelaznych. Przy tej ciężkiej pracy dźwigów nie stosowano, bo byli przecież więźniowie. Wielu z nich przy tej robocie straciło zdrowie<sup>12/</sup>.

„Wśród majstrów spotykaliśmy także i ludzi, ale i również wyrafinowane bydłeta. Jeden z nich, brunet, szczególnie masakrował więźniów Polaków, uzasadniając to zemstą za śmierć syna pod Warszawą. Każdy zapewne z byłych więźniów tego obozu pamięta do dziś czyszczenie maszyny przez zmianę nocną, przed zakończeniem prac tygodniowych, w nocy z soboty na niedzielę. Wtedy to, zamiast przyrzeczonego dodatku żywnościowego za uzyskanie wyższych norm pracy, wypłacono kijami w kotłowni karę za niskie wykonanie normy. Wyładowywano w ten sposób na więźniach wściekłość za wszystkie w tym tygodniu poniesione klęski na frontach. [...]

Jakże bydłeczy był rozrachunek z nami tych übermenschów w sierpniu i wrześniu 1944 r., w okresie Powstania Warszawskiego. Na porządku dziennym było mordowanie, kopanie, nie tylko przez SS-manów, ale i majstrów czy zasłużonych kapów. Wymyślono wtedy najbardziej wyrafinowany sposób tortur, bo zakaz załatwiania potrzeb fizjologicznych, poza

---

12/ W. Matula, *Rok w kacetach*, w: „Pamiętniki nauczycieli z obozów i więzień hitlerowskich 1939-1945”, Warszawa 1982, s. 828, 831-833.

jedną przerwą, w czasie 12 godzin pracy. Załatwiano się ukradkiem przy maszynach, pod groźbą bicia i śmierci”<sup>13/</sup>.

„Pewnego razu podczas pracy na nocnej zmianie podszedłem do niemieckiego majstra, cywila, mówiąc, że maszynę mamy zepsutą. Zamiast odpowiedzi majster kluczem francuskim uderzył mnie w kręgosłup tak silnie, że straciłem przytomność. Gdy wstałem, kręciło mi się w głowie i zacząłem pluć krwią. Po upływie kilku minut wsparty o żelazną poręcz przystąpiłem do dalszej pracy”<sup>14/</sup>.

„Gwoli ścisłości trzeba wspomnieć, że w niezmiernie rzadkich, sporadycznych przypadkach więźniom pomagali Niemcy cywilni, zatrudnieni w fabryce. Czynili to skrycie w obawie przed represjami, wbrew wyraźnym zakazom i propagandzie, głoszącej, że wszyscy więźniowie są bandytami. Obowiązujący w landeshuckim obozie reżim należy uznać za bardzo surowy. Za sabotaż było uważane czytanie i posiadanie gazet, prowadzenie jakiegokolwiek rozmowy na tematy polityczne, nie mówiąc o ucieczce. [...] Sabotażem było również zaśnięcie przy pracy. [...] Niektórzy więźniowie posiadający w depozycie obozowym marki niemieckie i tzw. Prämien Scheiny wydawane za dobrą pracę, mogli kupować ograniczoną liczbę papierosów i machorki. Musieli jednak kupować jednocześnie takie artykuły, jak kiszona brukiew, ślimaki w marynacie, buraki w occie, kapustę kiszoną [...]. Papierosy i tytoń stanowiły obozową walutę wymienną, za którą można było zaskarbić sobie łaski jakiegoś obozowego bonzy, kupić potrzebną część garderoby lub trochę żywności, zapłacić za usługi itp. Obecny przy zakupach Lagerältester Richard Peter z reguły zabierał część zakupionych papierosów”<sup>15/</sup>.

„Pracowaliśmy w fabrykach zbrojeniowych. [...] Niemcy, wiedząc, że znam język niemiecki, polecili mi być tłumaczem w fabryce, na Werku II. Z tego powodu miałem pewną swobodę poruszania się po fabryce, mogłem przebywać przy różnych stanowiskach pracy, obserwować co robią więźniowie, rozmawiać z nimi. Wraz z nami pracowali jeńcy włoscy, któ-

13/ A. Grząka, *Krwawy piątek w Landeshut*, w: „Przeżyliśmy Gross-Rosen”, dz. cyt., s. 37.

14/ S. Milczarek, *Na bloku i na rewirze*, w: „Przeżyliśmy Gross-Rosen”, dz. cyt., s. 47.

15/ Z. Rał, *Filia obozu Gross-Rosen w Landeshut*, w: „Przeżyliśmy Gross-Rosen”, dz. cyt., s. 15.

rzy po pewnym czasie zwolnieni zostali z obozu jenieckiego i otrzymali status robotników cudzoziemskich. Mieszkali w mieście, nie byli strzeżeni. Nawiązałem z nimi kontakt. Zobowiązali się przynosić gazety do fabryki, pozostawiali w umówionym miejscu, a ja zabierałem i przenosiłem do obozu. Było to wielkie ryzyko, gdyż w bramie obozowej często gestapowcy robili rewizje i jeśli coś znaleźli przy więźniu, groziła w najlepszym razie kara skierowania do karnej kompanii. Miałem szczęście, udawało mi się. Włosi przekazywali mi również wiadomości z radia alianckiego. Mieli gdzieś ukryte radio i prowadzili nasłuch. Po powrocie do obozu, wieczorem, gdy było trochę czasu, czytałem na głos współwięźniom przyniesione gazety, powtarzałem otrzymane wiadomości. Podnosiło to nas na duchu, dawało jakąś nadzieję przetrwania<sup>16/</sup>.

Ze względu na zbliżające się do tych terenów wojska radzieckie, SS rozpoczęło stopniową ewakuację obozu. 14 lutego 1945 r. wszystkich zdrowych więźniów wyprowadzono z obozu, pozostawiając tam pod strażą jedynie około 350 chorych i osłabionych więźniów.

Przebieg tej ewakuacji opisał w swoich wspomnieniach były więzień:

„Pierwsza ewakuacja obozu nastąpiła w pewien czwartek lutego 1945 r. Wypędzono wtedy wszystkich zdrowych, pozostali w obozie tylko chorzy. Szliśmy szosą. Był to marsz nędzarzy. Brakowało nam sił, a tu jeszcze musieliśmy ciągnąć naładowane wozy, na których siedzieli SS-mani, poganiający ciągnących więźniów. Ci, których opuściły siły, padali na szosę, a SS-mani odciągali ich do rowu i dobijali. Gdy podchodziliśmy pod Lubawkę, nakazano nam wracać do obozu. Wracając, widzieliśmy w rowach leżące trupy naszych współtowarzyszy, tych, którzy nie mieli sił iść dalej. Do obozu powróciliśmy wieczorem”<sup>17/</sup>.

Pozostali w obozie, ledwo trzymający się na nogach chorzy, próbowali znaleźć na terenie obozu coś do jedzenia; aby zapanować nad chaosem wybrali własne „kierownictwo”. Ta sytuacja trwała jednak tylko 20 godzin. W związku z zatrzymaniem się ofensywy radzieckiej, załoga SS wraz z wyprowadzonymi z obozu więźniami, po kilkunastu godzinach powróciła do obozu i wyładowała swą wściekłość na więźniach, którzy pozosta-

---

16/ Relacja J. Karpińskiego, Archiwum Muzeum Gross-Rosen, sygn. 6972/DP.

17/ J. Karpiński, *Wyzwolenie*, w: „Przeżyliśmy Gross-Rosen”, dz. cyt., s. 49.

li w obozie. Zostali oni oskarżeni o to, że czekając na wyzwolenie przez Armię Czerwoną utworzyli grupę oporu. Rozwścieczeni SS-mani przy pomocy niektórych funkcyjnych rozpoczęli znęcanie się nad więźniami. W pamięci tych, którzy przeżyli, dzień ten zapisał się jako „krwawy piątek”. Wielu więźniów zamordowano na miejscu, dla innych stworzono ad hoc karną kompanię. Ubrania ich, na piersiach, plecach i na nogawkach, zostały oznaczone czerwonym kółkiem z farby olejnej. Skierowano ich do najcięższych prac na Werku III, gdzie nastąpiło dalsze znęcanie się nad nimi. Wydarzenia tych dni tak wspomina jeden z więźniów:

„Dostajemy przydział pracy. Zadaniem naszym jest przenoszenie stalowych podwozi do fabrycznych wózków szynowych, ważących ok. 200 kg każde, na odległość 400 m. Wolno nieść najwyżej 4 więźniom jedno podwozie i tylko wysoko na ramionach. Wtedy rozpoczęła się zabawa z nami, gra o najwyższą stawkę: życie lub śmierć! Zewsząd słychać było potworne wrzaski funkcyjnych, SS-manów i bitych, łomot kijów i tupot drewniaków. Pot zalewa oczy, a serce bije takim rytmem, że mało z piersi nie wyskoczy. Nie ma co ukrywać, strach przed śmiercią ogarnia również i mnie. Ciężar niesionego podwozia wprost przygniata do ziemi, a zimne żelazo wyślizguje się z osłabłych rąk. Nie mamy dość siły do dźwignania tak wielkich ciężarów. Próbujemy więc toczyć podwozia kołami po rozmokłej ziemi. »Hoch! Hoch!« wrzeszczą na taki widok SS-mani i funkcyjni biją kijami w zgięte od wysiłku karki. Staramy się więc ponownie dźwignąć na barki ten ciężar ponad siły. Falisty teren utrudnia widoczność. Nie ma czasu na obserwację, bo poruszać się musimy tylko biegiem! Od czasu do czasu słychać pojedynczy wystrzał karabinowy. [...] Przez te kilka godzin 18 więźniów zostało zabitych<sup>18/</sup>.

W wyniku tych wydarzeń, w ciągu dwóch dni, śmierć poniosło od 100 do 150 więźniów.

W lutym, gdy fabryka Kugelfischer wstrzymała pracę, więźniów przydzielono do kopania rowów strzeleckich. Praca ta była bardzo wyniszczająca. W trzaskającym mrozie i przy ciągłych opadach śniegu pracowali w niechroniącej przed zimnem odzieży i drewnianych sabotach, które utrudniały poruszanie się. Robiący przerwy w pracy, wyczerpani więźniowie byli na miejscu rozstrzeliwani.

---

18/ Z. Rałł, *Strafkompanie*, dz. cyt., s. 27.

8 maja obóz opuściła grupa SS-manów i część więźniów funkcyjnych. Następnego dnia do obozu wkroczyli żołnierze radzieccy, wyzwalając pozostałych przy życiu więźniów.

Te dwa ostatnie dni, dni niepewności i wciąż lęku o własne życie opisał w swych wspomnieniach były więzień AL Landeshut:

„8 maja 1945 r. sformowano transport więźniów funkcyjnych. Wyszli rankiem z obozu na zachód. Wieczorem wyszedł drugi rzut ewakuacyjny więźniów. Jednak przeważająca większość więźniów pozostała nadal w obozie. Tego dnia po apelu rannym nie wyprowadzono nas do pracy. Trwaliśmy w niepewności. [...] Rano nie dano nam nawet nic do picia, w południe nie przyniesiono codziennej łyżki stawy, nie otrzymaliśmy także chleba. Czekaliśmy, co los nam zgotuje. Wieczorem zarządzono apel całego obozu. Zjawili się SS-mani wraz z komendą obozu. Byli pijani. Lagerführer wygłosił do nas przemówienie. Powiedział, że do tej chwili było nam dobrze, mieliśmy co jeść, byliśmy pilnowani, by nie stała nam się krzywda. Teraz z nami koniec, jest rozkaz, by nas zlikwidować. Mają na to już przygotowane granaty i wystarczającą ilość amunicji. Nie zostanie po was ani śladu – zakończył swoje przemówienie. Wachmani zapędzili nas na bloki. Zakazano wychodzenia z bloków, okna trzeba było zasłonić kocami, by nie widzieć, co się dzieje na zewnątrz. Niemcy ponownie udali się do budynku komendy na dalszą libację, którą słychać było w całym obozie. [...] Nikt nie zasnął.

Nadszedł dzień 9 maja 1945 r. Gdy zaczęło świtać nagle usłyszeliśmy w pobliżu obozu dwa potężne wybuchy i znów nastąpiła cisza. Nie wiedzieliśmy co się stało. Nie mogliśmy już dłużej czekać, nerwy nie wytrzymały. Baliśmy się odsłonić okno, gdyż w pobliżu stała wieżyczka z wartownikiem. Obawialiśmy się, by do nas nie strzelał. Jeden z więźniów zrobił w końcu maleńką dziurkę. Zauważył, że na wieżyczce nie ma nikogo. Zdecydowałem się wyjść przed blok. [...] Bardzo ostrożnie otworzyłem drzwi i wysunąłem głowę. Cały teren obozu był pusty, panowała zupełna cisza. Wyszedłem na zewnątrz [...]. Brama była zamknięta, przy niej nie zauważyłem wartownika. [...] Teraz zaczęli powoli, ostrożnie wysuwać się inni więźniowie. Kilku dołączyło do mnie i razem poszliśmy pod bramę. Była zamknięta na zamek, w drutach nie było już prądu, nie świeciły lampy. Pod naporem grupujących się więźniów brama została wyłamana. Czyżby to już wolność? W tym momencie ujrzeliśmy żołnierza radzieckiego wychodzącego spod mostu kolejowego, który znajdował się obok obozu.

W obu rękach miał pistolety. Wszedł na teren obozu, spytał o Niemców i poszedł dalej. Wtedy w całym obozie rozległ się ogłuszający krzyk radości, płacz mieszał się ze śmiechem, więźniowie ściskali się, całowali, opowiadała nas obłąkańcza radość.

Czyżby to już wolność?<sup>19/</sup>

---

19/ J. Karpiński, *Wyzwolenie*, dz. cyt., s. 49.